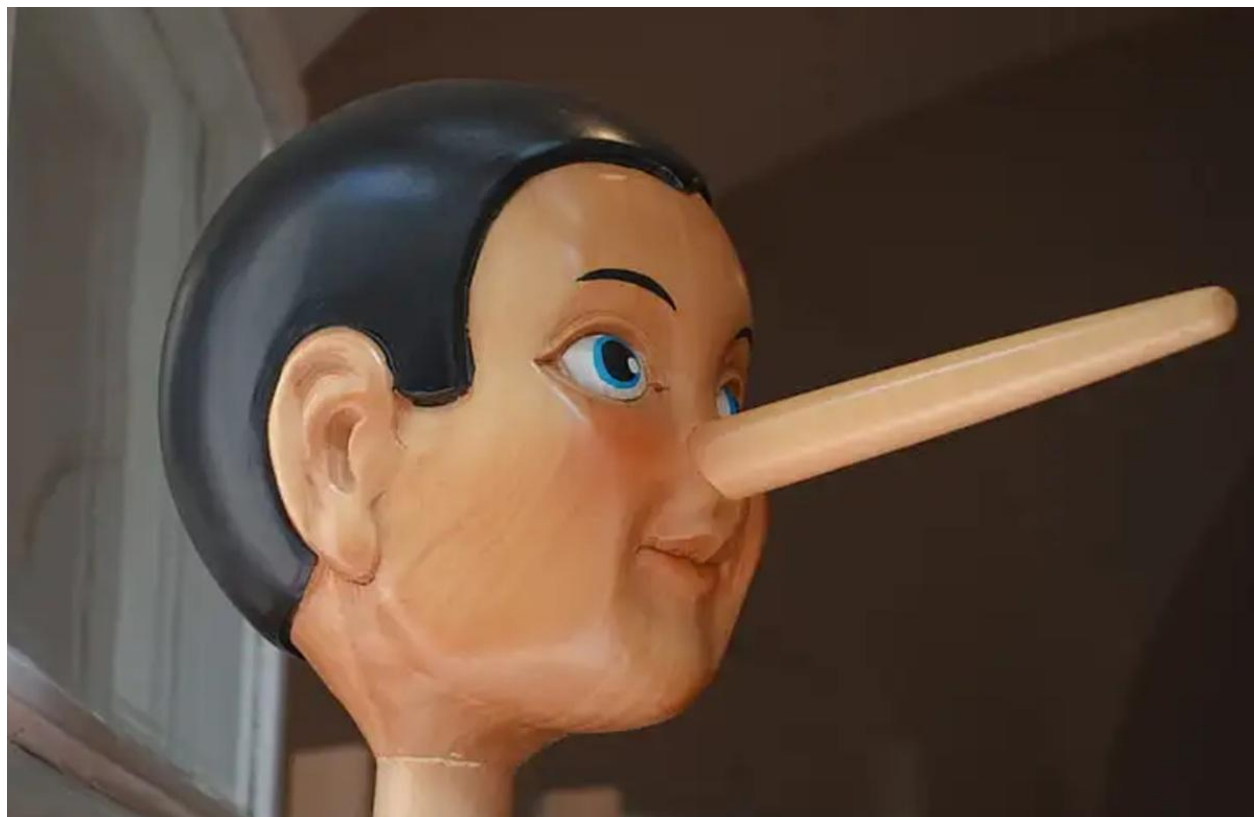




Przejmowanie czasopism medycznych przez firmy farmaceutyczne

29 lipca 2026 r., autor: [dr Peter F. Mayer](#), czas czytania: 9,1 minuty

W ciągu ostatnich kilku dekad nastąpiło stopniowe przejmowanie medycyny przez korporacje. Świadczy o tym między innymi to, jak czasopisma specjalistyczne przekształciły się w zwykłe narzędzia marketingowe. Spojrzenie za kulisy systemu, który dawno temu się sprzedał.

Wyobraźcie sobie, że organy ds. bezpieczeństwa żywności byłyby w 75% finansowane przez Nestlé, Unilever i Monsanto. Wyobraźcie sobie, że inspektorzy budowlani mieliby swoje inspekcje opłacane przez przemysł betoniarski. Wyobraźcie sobie, gdyby agencja bezpieczeństwa ruchu drogowego była zależna od producentów samochodów. Oburzenie? Oczywiście. A jednak ten scenariusz jest smutną rzeczywistością w wydawnictwach medycznych od dziesięcioleci – tyle że prawie nikt nie narzeka, ponieważ powiązania są tak głębokie, tak znormalizowane i tak sprytnie ukryte, że nawet wielu lekarzy już ich nie dostrzega.

” Jonathan Engler [W swoim artykule „Inside the corporate takeover of medical journals”](#) zebrał wypowiedzi ekspertów, którzy ujawniają powiązania i pełny zakres korupcji w korporacjach z branży mediów medycznych. Engler, sam będący przedsiębiorcą w sektorze opieki zdrowotnej, jest ekspertem w tej dziedzinie.

Czasopisma medyczne, rzekomo strażnicy naukowej uczciwości, stały się tym, co Richard Horton, redaktor naczelny czasopisma *The Lancet*, sformułował niezwykle jasno w 2004 r.: **„Czasopisma stały się dla przemysłu farmaceutycznego miejscami, w których prane są pieniądze”**. — Czasopisma stały się dla firm farmaceutycznych miejscami, w których prane są pieniądze.

Horton nie jest outsiderem. Jest redaktorem naczelnym jednego z najbardziej prestiżowych czasopism medycznych na świecie. Kiedy *mówi* coś takiego, warto posłuchać.

Ekonomia korupcji: Jak działa model biznesowy

System jest równie prosty, co podstępny. Opiera się na trzech filarach:

1. Sprzedaż reklam — najbardziej oczywiste, ale najmniej szkodliwe uzależnienie

Tylko w 2003 roku firmy farmaceutyczne wydały 448 milionów dolarów na reklamę w czasopismach medycznych, co [w badaniu opublikowanym w PLOS Medicine \(2006\)](#) udokumentowano. Zwrot z inwestycji wahał się od 2,22 do 6,86 dolara na zainwestowanego dolara. Nic dziwnego, że czasopisma takie jak *JAMA* czy *New England Journal of Medicine* (NEJM) są przeglądane niczym kolorowe broszury reklamowe.

Ale reklamy to najmniejszy problem. Są widoczne, podatne na krytykę – każdy czytelnik wie, że to reklamy płatne. Prawdziwe zagrożenie tkwi głębiej.

2. Dodruki specjalne – licencja na drukowanie pieniędzy

Tu właśnie robi się naprawdę brudno. Kiedy firma farmaceutyczna publikuje badanie w prestiżowym czasopiśmie, następnie kupuje tysiące *przedruków*. Zysk dla wydawcy? Richard Smith, były redaktor naczelny *BMJ*, w [swoim drugoczącym esej w PLOS Medicine \(2005\)](#) oszacował marżę zysku na nawet **70%**.

Pojedyncza umowa na przedruk może przynieść ponad **milion dolarów**. Sam Merck wydał 836 000 dolarów na przedruk w *NEJM* w ramach badania VIGOR (które później odegrało kluczową rolę w aferze z Vioxxem). To kwoty, które przyprawiłyby zarząd każdego medium o dreszcze – wiedząc, że odrzucenie badania korzystnego dla branży ryzykuje nie tylko kontraktem na przedruk, ale potencjalnie całym rocznym budżetem czasopisma. Smith ujął to zwięźle: Redaktor stoi w obliczu „*przerządzającego poważnego konfliktu interesów: opublikować badanie, które przyniesie 100 000 dolarów zysku, czy zmieścić się w budżecie na koniec roku, zwalniając redaktora*”.

2020 roku [opublikowane w czasopiśmie PLOS ONE Badanie Grahama i in. z](#) – jednym z najbardziej kompleksowych badań na ten temat, obejmującym 128 781 artykułów ze 159

czasopism – wykazało wyraźną korelację: **czasopisma akceptujące opłaty za przedruk są 2,81 razy bardziej skłonne do publikowania artykułów z konfliktami interesów autorów** (OR = 2,81; 95% CI: 1,5–8,6; p = 0,0416). Akceptacja wyłącznie przychodów z reklam była mniej predyktywna – to przedruki zniekształcają osąd redakcyjny.

3. „Pułapka suplementów” – pseudonauka w eleganckim wydaniu

Wiele czasopism naukowych regularnie publikuje *suplementy* – wydania specjalne sponsorowane przez poszczególne firmy farmaceutyczne. Suplementy te często podlegają znacznie łagodniejszemu procesowi recenzji naukowej, a czasem wcale. Jak [Richard Smith w swoim w BMJ artykule](#) ironicznie zauważył (2003): **im niższa jakość naukowa i bardziej przyjazna dla przemysłu treść, tym większy zysk dla czasopisma.**

Smith kontynuował: „Często te artykuły pochodzą od opłacanych branżowych oszustów i były już wielokrotnie publikowane gdzie indziej”. Magazyn sprzedaje swoją dobrą reputację — firma farmaceutyczna zyskuje naukową otoczkę za swoje materiały marketingowe.

Skandal w Elsevier: Kiedy wydawca naukowy publikował fałszywe czasopisma

W 2009 roku [CBC News udokumentowało](#) skandal, w którym wydawnictwo naukowe *Elsevier* – jeden z największych i najpotężniejszych graczy w branży – przez lata publikowało „*Australasian Journal of Bone and Joint Medicine*”, nie ujawniając, że było to narzędzie marketingowe w całości sponsorowane przez firmę Merck. Publikacja wyglądała jak autentyczne czasopismo naukowe, dumnie nosiła logo Elsevier i zawierała wyłącznie treści przyjazne dla firmy Merck.

Firma Elsevier przyznała się do wydania w sumie **dziwięciu takich fałszywych tytułów czasopism** w latach 2000-2005. Reakcja firmy była równie przewidywalna, co cyniczna: wewnętrzne dochodzenie, nowe „wytyczne” i typowe dla PR-u banały. Prezes Elsevier Health Sciences zapewnił opinię publiczną, że integralność „autentycznych”, recenzowanych czasopism „w żaden sposób nie została naruszona”.

Oczywiście, że nie.

Obecnie, od 2025 roku, Elsevier [otwarcie reklamuje na swojej stronie internetowej „Elsevier Pharma Solutions”](#) – usługę, która pomaga firmom farmaceutycznym znaleźć „specjalistyczne czasopisma branżowe”, w których mogą publikować swoje treści. Zastanówmy się: ten sam wydawca, który twierdzi, że zapewnia neutralne zapewnienie jakości naukowej, jednocześnie oferuje branży usługi marketingowe, które pozwalają na wykorzystanie właśnie tych czasopism jako platform reklamowych.

Konflikt interesów? Jaki konflikt interesów?

Liczby kłamią... systematycznie.

Dane są przytłaczające:

- **od dwóch trzecich do trzech czwartych** wszystkich badań randomizowanych publikowanych w najważniejszych czasopismach (*Annals of Internal Medicine*, *JAMA*, *Lancet*, *NEJM*) jest finansowanych przez przemysł farmaceutyczny. [Jak zauważył Richard Smith w PLOS Medicine \(2005\)](#).
- Przegląd systematyczny autorstwa Schwedhelma i wsp., opublikowany w czasopiśmie [Deutsches Ärzteblatt International \(2010\)](#), potwierdził, że badania finansowane przez przemysł częściej dają pozytywne wyniki dla produktu sponsora, ze **współczynnikiem ryzyka 3,6** (95% CI: 2,6–4,9). Co więcej, jakość metodologiczna nie jest gorsza, co pomaga ukryć manipulację.
- Niemieckie badanie przeprowadzone przez Beckera i in., opublikowane w [CMAJ \(2011\)](#), objęło 11 medycznych czasopism edukacyjnych i wykazało, że **bezpłatne czasopisma finansowane wyłącznie z reklam farmaceutycznych rekomendowały reklamowane leki znacznie częściej** niż czasopisma z modelem subskrypcyjnym. „Bezpłatne czasopisma” – w całości finansowane przez przemysł – wypadły najgorzej.
- Badanie z 2024 roku [w JAMA , opublikowane](#) przez Nguyena i in., przeanalizowało recenzentów z trzech wiodących czasopism (*BMJ*, *Lancet*, *NEJM*) w latach 2020–2022. Wynik: **ponad połowa recenzentów w USA** otrzymała płatności od producentów farmaceutyków lub urzędów medycznych – łącznie **1,06 miliarda dolarów** , z czego 64,18 miliona dolarów stanowiły osobiste „płatności ogólne” (opłaty za konsultacje, wykłady itp.). Mediana płatności osobistych wyniosła 7614 dolarów.

To właśnie ci ludzie decydują w procesie recenzji eksperckiej, które badania są „naukowo ważne”, a które nie.

Subtelna różnica: jak maskuje się uprzedzenia

Apologeci tego systemu często argumentują: „Jakość metodologiczna badań finansowanych przez przemysł nie jest gorsza od jakości badań niezależnych”. To rzeczywiście prawda — i w tym tkwi problem, jak szczegółowo wyjaśnili Schwedhelm i in. w czasopiśmie „[German Medical Journal](#) ” (2010).

Branża nie produkuje *złych* badań w sensie metodologicznym. Tworzy *dobrze opracowane* badania, które **dzięki przemyślanemu ujęciu, porównaniu dawek, doborowi punktów końcowych i selektywnej publikacji** . przynoszą pożądane rezultaty

Klasyczny przykład: lek badany jest testowany w dawce terapeutycznej, a lek porównawczy w dawce subterapeutycznej. Zaskoczenie: lek badany działa lepiej. Metodologia jest prawidłowa, ale pytanie badawcze jest wadliwe.

Lub: Niepożądane wyniki po prostu znikają w szufladzie. Badania z negatywnymi wynikami są publikowane rzadziej – zjawisko znane jako *błąd publikacji* , udokumentowane od dziesięcioleci, na które jednak nie ma lekarstwa, dopóki czasopisma naukowe są zależne od dobrej woli przemysłu.

Co więcej, analiza komentarzy z recenzji opublikowanych w [czasopiśmie „BMJ Open” \(2015\)](#) wykazała, że recenzenci badań finansowanych przez przemysł znacznie rzadziej krytykowali wady metodologiczne (52,9% w porównaniu z 69,7%), niewłaściwe metody statystyczne (15,1%

w porównaniu z 28,3%) lub wątpliwe wnioski niż recenzenci badań niezależnych. Autocenzura sięga głęboko.

Fakt, że w recenzji opublikowanej w 2025 r. w czasopiśmie [Research Integrity and Peer Review](#) stwierdzono, że obowiązujące wytyczne dotyczące ujawniania konfliktu interesów „nie są szczególnie skuteczne w ograniczaniu ryzyka stronniczości”, jest po prostu puentą kiepskiego żartu.

Kto jest czym właścicielem? Sytuacja własnościowa.

Struktura własnościowa wydawnictw naukowych to koszmar oligopolu:

- **Elsevier** (część RELX Group) kontroluje ponad 2500 czasopism, w tym *The Lancet* i *Cell*.
- **Wiley** jest właścicielem ponad 1600 czasopism.
- **Taylor & Francis** (Informa) wydaje ponad 2700 czasopism.
- **Springer Nature** wydaje ponad 3000 czasopism, w tym prestiżowy magazyn *Nature*.

Te cztery korporacje kontrolują około **50% całego rynku publikacji naukowych**. Ich marże zysku regularnie sięgają 30–40% – marży, o której inne branże mogą tylko pomarzyć. Jest to możliwe dzięki pomysłowemu modelowi biznesowemu: badania są finansowane z pieniędzy podatników, naukowcy piszą i recenzują artykuły bezpłatnie, a następnie wydawcy sprzedają wyniki bibliotekom publicznym za wygórowane opłaty abonamentowe.

A jakby tego było mało, ci sami wydawcy finansują również swoje czasopisma za pośrednictwem reklam farmaceutycznych i umów przedrukowych. Artykuł w [PLOS Medicine \(2006\)](#) udokumentował, że samo Amerykańskie Towarzystwo Medyczne (AMA) zarobiło 40,7 miliona dolarów z reklam w swoich publikacjach (w tym w *JAMA*) w 2004 roku – ponad dwukrotnie więcej niż z prenumerat (17,5 miliona dolarów).

Konsekwencje: Martwi pacjenci są stratami ubocznymi.

Kiedy czasopisma medyczne systematycznie faworyzują wyniki korzystne dla przemysłu, ludzie umierają.

Skandal z Vioxxem jest tego doskonałym przykładem: firma Merck wcześniej wiedziała o ryzyku sercowo-naczyniowym, manipulowała prezentacją danych, umieściła badanie VIGOR w *NEJM*, a następnie kupiła przedruki za 836 000 dolarów, jak udokumentował Richard Smith w [PLOS Medicine \(2005\)](#). Szacuje się, że od **60 000 do 140 000 Amerykanów** zmarło z powodu zawałów serca i udarów mózgu związanych z Vioxxem, zanim lek został wycofany z rynku w 2004 roku.

Czasopisma branżowe nie były biernymi obserwatorami. Były **aktywnymi współnikami marketingu**.

A Vioxx nie jest odosobnionym przypadkiem. To kwestia systemu.

Epidemia leków przeciwdepresyjnych, kryzys opioidowy, masowe przepisywanie statyn pacjentom bez historii chorób układu sercowo-naczyniowego, leki na cukrzycę powodujące śmiertelne skutki uboczne — za każdą z tych katastrof kryje się powódź „recenzowanych” badań w „renomowanych” czasopismach, z których wszystkie potwierdzały narrację producentów.

Co robić? Rozwiązanie strukturalne

Richard Smith, były redaktor naczelny czasopisma BMJ, [w swoim esej w czasopiśmie PLOS Medicine \(2005\)](#) wysunął radykalną, ale logiczną sugestię : **czasopisma powinny zaprzestać publikowania badań klinicznych.**

Zamiast tego, argumentuje Smith, protokoły badań i wyniki powinny być publikowane na regulowanych, publicznie dostępnych stronach internetowych – bez filtra wydawców nastawionych na zysk. Czasopisma mogłyby wówczas skupić się na tym, co faktycznie powinny robić: **krytycznej analizie i komentarzach** .

Rozwiązałoby to kilka problemów naraz:

1. **Nie będzie już stroniczości publikacji** — rejestrowane będą wszystkie wyniki, nie tylko te pozytywne.
2. **Brak korupcji przedrukowej** — brak monopolu na przedruk bez wyłącznej publikacji w czasopiśmie
3. **Pełna przejrzystość danych** — publicznie dostępne powinny być surowe dane, a nie tylko oczyszczone podsumowania.
4. **Uniezależnienie od przychodów z reklam** — krytyczna ocena nie będzie już zagrożona przez reklamodawców.

Oczywiście, że tak się nie stanie. Zbyt wielu graczy czerpie zbyt duże zyski z obecnej sytuacji. Wydawcy, stowarzyszenia zawodowe (których czasopisma są często głównym źródłem dochodu), firmy farmaceutyczne, naukowcy nastawieni na karierę – wszyscy oni mają żywotny interes w utrzymaniu status quo.